

Twój Żyrardów



Nr 3

październik 2010r

WICI

W pierwszym numerze „Twojego Żyrardowa” informowaliśmy Państwa o nawiązaniu współpracy przez dwa samorządowe ugrupowania, **Wspólnotę Żyrardowa i Bezpartyjne Centrum**. Owocem tego porozumienia jest stworzenie wspólnych list w zbliżających się wyborach. W tym celu powołano i zarejestrowano **Komitet Wyborczy Wspólnota i Centrum**. Łatwo się domyśleć, skąd ta nazwa. Pierwszy członek to oczywiście ze Wspólnoty Żyrardowa, drugi z Bezpartyjnego Centrum. Dołożyliśmy do tego „i”, żeby skrót kojarzył się ze słowem „wici”, a więc sposobem przekazywania wiadomości w czasach, kiedy nie było jeszcze internetu. Tak droga młodzieży, były takie czasy. W ten sposób przesyłano najważniejsze dla narodu wieści. Teraz okazja jest równie ważna, a mianowicie wybory samorządowe. Moim zdaniem, ważniejsze od parlamentarnych. W tamtych zmagają się partie polityczne, a twórcy ordynacji wyborczej zadbałi, byśmy głosowali na mądrego Iksińskiego, a do parlamentu wszedł, czy ministrem został matołek Ygrekowski. W samorządowych mamy o wiele większy wpływ na wybór tych, którzy będą nam układać rzeczywistość przez najbliższe cztery lata. Po wyborach również mamy realne możliwości dotarcia do wybrańców i oczekiwania spełnienia przedwyborczych obietnic. Wybory to czas wystawiania rachunku rządzącym za dobre chęci (których nie kwestionujemy) i za to, jakie wydały owoce. Podkreślam z całą mocą, że wybory samorządowe, to nie mecz dwóch partii, lecz okazja by wyłonić najlepszych gospodarzy naszych małych ojczyzn.

W ramach **Komitetu Wyborczego Wspólnota i Centrum** wystawiamy listy kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych do powiatu i gminy. Zgłosimy również kandydata na prezydenta Żyrardowa. Jest nim osoba znana, o sprawdzonych predyspozycjach. Nasz kandydat to **Lucjan Krzysztof Chrzanowski**. W poszczególnych okręgach liderami list będą również nieprzypadkowe osoby. Do powiatu to **Jan Lepieszka** i **Mieczysław Gabrylewicz**, do gminy **Tadeusz Piłowski**, **Bogdan Zieliński** i **Maciej Dukaczewski**. Otwartą pozostaje sprawa przyłączenia się do nas Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. Program działań w poszczególnych dziedzinach mamy przygotowany, a wszyscy, którzy znajdują się na naszych listach będą gwarantami wcielenia go w życie.

Andrzej Umięcki
Mieczysław Gabrylewicz



Dlaczego chcę kandydować na Prezydenta Żyrardowa

Jestem od urodzenia związany z Żyrardowem. Tak jak dla wszystkich mieszkańców Żyrardowa jest to po prostu moje miasto. Tutaj mieszkam, tutaj mam rodzinę, przyjaciół i znajomych. I proszę mi wierzyć, że bardzo mi zależy, aby Żyrardów rozwijał się znacznie szybciej niż obecnie. Moim marzeniem jest stworzenie takiego wizerunku miasta, o którym będzie można zawsze powiedzieć, że jest to miasto pogodnych i życzliwych sobie ludzi. Bez podziału na „my” i „oni”, tak jak dzisiaj. Chcę, aby Żyrardów był miejscem, do którego zawsze chętnie się wraca. Chciałbym również, aby nasze dzieci mogły związać z Żyrardowem swoją przyszłość, a nie musiały emigrować w poszukiwaniu pracy, czy też innego miejsca zamieszkania. Wiem, że kierowanie miastem wcale nie jest łatwe. Jest to bardzo duże wyzwanie i wielka odpowiedzialność. Szczególnie dzisiaj, kiedy Żyrardów jest bardzo zadłużony i widać wyraźnie kryzys w miejskiej kasie. Przyznaję, że moja sytuacja zawodowa jest ustabilizowana. Nie szukam pracy. Ale mimo to, chcę się z tymi wyzwaniami zmierzyć, bo mam Żyrardów w sercu.

cd. str. 2

Lucjan Krzysztof Chrzanowski

Dlaczego chcę...

Lucjan Krzysztof Chrzanowski

cd. ze str. 1

Nie opieram tego stwierdzenia na demagogii i propagandzie, lecz na pragmatyzmie i moim przygotowaniu do takiego zadania. Dlatego zamierzam wykorzystać moje duże doświadczenie samorządowe, a przede wszystkim przenieść na grunt naszego miasta dobre i sprawdzone praktyki z ponad pięćdziesięcioletniego Legionowa, gdzie obecnie mam zaszczyt pełnić funkcję zastępcy prezydenta.

Wiem, że Żyrardów potrzebuje dzisiaj zmiany jakości i stylu zarządzania. Można i trzeba pozyskiwać dotacje z różnego rodzaju programów operacyjnych, a nie podnosić podatki i opłaty lokalne. Dlatego też w niedługim czasie przedstawię mieszkańcom naszego miasta w sposób szczegółowy taką właśnie ofertę. Dziś dla Żyrardowa najważniejsze są inwestycje i rynek pracy, służba zdrowia i bezpieczeństwo publiczne. Istotą samorządności jest podmiotowość mieszkańców. Zawsze trzeba pamiętać o potrzebie konsultacji potrzeb społecznych z mieszkańcami Żyrardowa. To Oni tworzą miasto. Jego teraźniejszość i historię. Uważam, że trzeba zwiększyć zakres współpracy z samorządami osiedlowymi. To do ich przedstawicieli mieszkańcy najczęściej wnoszą swoje uwagi i spostrzeżenia. Uważam, że w czasie tworzenia corocznego budżetu miasta musi występować obowiązek konsultacji zakresu inwestycji i remontów w danej dzielnicy. Sprawami strategicznymi dla Żyrardowa zajmują się na co dzień firmy komunalne, czyli PEC, PGM, i PGK, które, mówiąc kolokwialnie, odwalają za prezydenta kawał roboty. Sprawami dnia codziennego niech zajmą się samorządy osiedlowe. To ludzie z samorządów są najbliższej tej problematyki i umieją najlepiej ocenić ważność poszczególnych potrzeb i nakładów inwestycyjnych.

Za priorytetowe codzienne problemy, którymi należy zająć się w pierwszej kolejności uważam:

1. Pilne rozpoczęcie budowy nowych lokali mieszkalnych dla mieszkańców o niskich dochodach.
2. Pobudowanie dwóch nowych przedszkoli.
3. Powstrzymanie wzrostu opłat za wodę, ścieki i czysze komunalne – ich wysokość na dzień dzisiejszy jest konkurencyjna nawet dla Warszawy.
4. Pomoc w rozwiązaniu problemów dojazdów do pracy środkami PKP, ponieważ remont linii do Warszawy znacznie utrudni wyjazdy i powroty
5. Pełne zintegrowanie Żyrardowa z aglomeracją warszawską.
6. Wprowadzenie innowacyjnych metod zarządzania finansami miejskimi.
7. Zahamowanie procesu recesji w inwestycjach komunalnych.
8. Przywrócenie w Żyrardowie sportu kwalifikowanego na wysokim poziomie.
9. Zorganizowanie w Żyrardowie w roku 2011 międzynarodowego forum gospodarczego i ułatwienie rodzimym przedsiębiorcom dostępu do kapitału zagranicznego i kontaktów gospodarczych.

Chciałbym zwrócić uwagę na ostatnią kwestię w kontekście rozwoju gospodarczego miasta. Obecne zadłużenie Żyrardowa oraz słabe wykorzystanie środków unijnych na lata 2007-2013 uniemożliwią będą w niedalekiej przyszłości inwestowanie w pieniądze publicznych. Takim antidotum na ten stan rzeczy będzie formuła dobrze ułożonego partnerstwa publiczno-prywatnego, czyli inwestowanie z udziałem podmiotów prywatnych. Sądzę, że aktywizacja żyrardowskich firm i przedsiębiorstw, i tych małych i tych dużych, stworzenie dla nich silnego samorządu gospodarczego będzie drogą do zahamowania tendencji spadkowej w miejskich inwestycjach.

Ponadto pragnę, aby najbliższe wybory w naszym mieście nie były tylko wyborami politycznymi. Mój zamiar kandydowania opieram na udzielanym mi poparciu lokalnych stowarzyszeń i organizacji samorządowych. Współpracy z ludźmi, dla których najważniejsze są sprawy miasta, a nie przynależność partyjna. I choć w samym fakcie przynależności do danej partii politycznej nic złego nie widzę, to z punktu widzenia wyborów samorządowych te szyldy polityczne powinny mieć drugorzędne znaczenie. Chcę, aby moja kandydatura była alternatywą dla tych mieszkańców, którzy mają podobny pogląd na tę sprawę. Tym bardziej, że takich dobrych przykładów lokalnego działania nie trzeba daleko szukać. Znajdziemy je u sąsiadów „za miedzą”, choćby w Grodzisku Mazowieckim, czy też Mszczonowie.

Kończąc swoją wypowiedź na postawione w tytule niniejszego tekstu pytanie chciałbym powiedzieć, że nie należy się bać nowych rozwiązań. Zwykle jest tak, że ekipa sprawująca władzę straszy swoimi rywalami opinię społeczną. Cóż, obecna władza rządzi jak potrafi, na miarę swoich możliwości, adekwatnie do posiadanej wiedzy i umiejętności. A jak jest, to każdy widzi. Ja jestem jednak przekonany, że Żyrardowem można i trzeba zarządzać znacznie efektywniej. I wiem jak to zrobić. Bo dlaczego miałoby nie być lepiej niż obecnie?

*Pozdrawiam serdecznie
wszystkie żyrardowianki i żyrardowiaków!*

Prosto w oczy

czyli felieton

Macieja Widawskiego

Nawet się nie spodziewałem, że z tak pozytywnym odzewem spotka się mój pierwszy, po kilkuletniej przerwie, felieton. Otrzymałem od Was masę telefonów z gratulacjami i zachętą do dalszego pisania. Na ulicy, znajomi głośno popierali mój powrót do „miejskiego życia”. Aż chce się pisać dla Was. Wynika z tego, że jesteście spragnieni obiektywnych materiałów a my je wam dostarczamy całymi garściami.

Dzisiejszy felieton chciałem jednak poświęcić jednemu z kandydatów na prezydenta Żyrardowa.

Oglądając telewizję, człowiek ma już zdecydowanie dosyć tego co wyprawia nasza „elita” polityczna. Klótnie, wojny, intrygi. Walka o władzę i stanowiska jest bezpardonowa i coraz bardziej brudna. Takie zachowanie niestety przenosi się na małą, lokalną politykę. Partie polityczne, w czasie kampanii, walczą ze sobą. Chcą jak najwięcej ugrać. Po wyborach jednak, najczęściej następuje zawieszenie broni i liczy się tylko prywatny interes wybrańców ludu.

Czy tak musi być i w Żyrardowie? Czy i w naszym mieście musimy się sugerować przynależnością do partii politycznej? A może zaryzykujemy i wybierzemy na prezydenta kandydata bez partyjnego szyldu, ale za to fachowca. Człowieka młodego, ale z ogromnym doświadczeniem w pracy samorządowej. Ja już takiego kandydata, posiadającego bardzo duże szanse na zwycięstwo mam. Zresztą, coraz częściej pytają mnie o niego mieszkańcy Żyrardowa. Czy to prawda, że jest z Żyrardowa, czy to prawda że posiada tak duże przygotowanie praktyczne i teoretyczne do pracy w samorządzie, czy to prawda, że będzie umiał pozyskać do Żyrardowa kolejnych inwestorów, dotacje dla miasta, itd? Takich pytań pojawia się zresztą coraz więcej. I bardzo dobrze, bo świadczy to o tym, że ludzie coraz mocniej interesują się jego osobą i poważnie zastanawiają się nad tą kandydaturą. Domyślcie się już o kim piszę? Dokładnie tak. Rodowity mieszkaniec Żyrardowa - Lucjan Krzysztof Chrzanowski. Jak wynika z ostatnich miejskich plotek, tych zasłyszanych na ulicy i w pociągu, oraz wstępnych sondaży – kandydat z największymi szansami na zwycięstwo.

Kandydat startujący z lokalnego komitetu wyborczego i jednocześnie świetny fachowiec. Człowiek od dobrej roboty, a nie od opowiadania o „gruszkach na wierzbie”. W poprzedniej kadencji pełnił przez cztery lata funkcję zastępcy prezydenta Żyrardowa. Teraz pracuje jako zastępca prezydenta pięćdziesięcioletniego Legionowa. Obecna władza, zachłyśnięta powybórczym samozadowoleniem nie podjęła z nim współpracy. W Legionowie wiedzieli że jest bardzo dobrym specjalistą i zatrudnili go natychmiast. I cieszą się dzisiaj z sukcesów w pozyskiwaniu dużych dotacji unijnych, rozwojem inwestycji, którymi kieruje właśnie Lucjan Krzysztof Chrzanowski.

Swoją drogą to zapraszam Was na wycieczkę do Legionowa. Zobaczycie jak rozwija się i kwitnie to miasto pod opieką naszego rodaka. Czy tak nie można w Żyrardowie? Oczywiście że można. Tylko to już zależy od nas wszystkich. Komu dacie szansę. Czy człowiekowi bez partyjnej etykiety, z wieloletnim stażem samorządowym, doskonałemu fachowcowi, czy po raz kolejny zgłoszycie na kogoś, wyjątego z kapelusza? Kandydat otoczony wianuszkami kolegów, bez wiedzy merytorycznej nie jest chyba dla Żyrardowa najlepszym rozwiązaniem

Ja osobiście wiem już dzisiaj, że swój głos podczas najbliższych wyborów prezydenckich oddam na Lucjana Krzysztofa Chrzanowskiego. I wiem też, że nie będę w tej decyzji osamotniony.



Oświata w Żyrardowie

Rozmowa z Beatą Marzędą - Przybysz
nauczycielem dyplomowanym z 22 -letnim stażem pracy w szkole
podstawowej, radną miejską w latach 1994-2006, mgr pedagogiki,
absolwentką studiów podyplomowych – Samorząd terytorialny i rozwój
lokalny oraz Polityki i Zarządzania Oświatą

Maciej Widawski: Pani Beato, proszę powiedzieć jak ocenia pani, jako pedagog z wieloletnim stażem pracy, stan oświaty w Żyrardowie?

B.M.P. Stan oświaty w naszym mieście nie do końca mnie zachwyca. Po pierwsze został wprowadzony system reorganizacji dla uczniów, który nie zawsze był rygorystycznie przestrzegany. Nie od dziś są w naszym mieście równi i równiejsi. Są znane przypadki odstępstw z różnych powodów. Czas skończyć z fikcją i zmieść uciążliwy, niezyciowy i nieprzestrzegany system. System, który jest najbardziej dokuczliwy dla dzieci. Niektórzy uczniowie nie mogli kontynuować nauki w klasie, którą rozpoczęli w zerówce. Po roku zaprzyjzajnienia się z kolegami musieli rozstać się ze zgranym zespołem klasowym i przenieść się z zalem do innej placówki. **Szkoła ma być dla ucznia, a nie dla bzdurnych przepisów!**

Szkoły z tytułu miejskiej reformy nie zostały odpowiednio wyposażone. Najgorzej jest z pomocami naukowymi do gimnazjum do takich przedmiotów jak chemia, fizyka, geografia czy biologia. Nauczyciele zamiast wprowadzać nowości, korzystają ze starych niekiedy nieaktualnych środków dydaktycznych. Zastrzeżenia budzi baza sportowa. Doskonałym przykładem jest nowe boisko przy hali sportowej w PDM. Zlikwidowane zostało typowe boisko szkolne, na którym oprócz uczniów wielu mieszkańców Osiedla Wschód i Teklin mogło poturuchać dla zdrowia. Dziś za ponad 3 mln zł mamy boisko piłkarskie, na którym nie chcą trenować piłkarze Żyrardowianki ze względu na doznane wielokrotne urazy (zły rodzaj sztucznej trawy), ale za to ćwiczą na nim najmłodszy adepci szkółki piłkarskiej. Mieszkańcy musieli sami znaleźć nowe trasy do biegania. Miejska reforma oświatowa była kosztowna, chociażby ze względu na zakup nowych sztyłów czy pieczętek. W krótkim okresie przejściowym należało zmieniać kilka razy przydział osób na kierowniczych stanowiskach a co za tym szło i dokumenty. Pewne niedociągnięcia tej reformy będą widoczne przez wiele lat.

M.W. Dzięki miejskiej reformie szkolnej miały poprawić się warunki bezpieczeństwa dzieci.

B.M.P. Niekoniecznie tak jest. Dzieci z klas młodszych spotykają się z młodzieżą z klas gimnazjalnych, a są to spotkania nie zawsze kulturalne. Ponadto klasy są nadal bardzo liczne, w większości po 28 uczniów, czyli maksymalnie wg norm ministerialnych. Zarówno klasy w szkołach podstawowych jak i gimnazjalnych są przepełnione. Nauczyciele muszą robić wszystko, aby złagodzić te trudności. Liczba uczniów w szkołach też jest nierównomiernie rozmieszczona. W jednej szkole jest powyżej tysiąca uczniów, a w innych nieco ponad pięciuset. Uważam, że wystarczyłoby zmniejszyć liczebność uczniów w klasach w naszych gimnazjach, np. do dwudziestu, zatrudnić więcej psychologów, pedagogów, terapeutów czy nauczycieli wspomagających.

Niedobrym rozwiązaniem, zarówno dla ucznia jak i nauczyciela jest ciągła zmiana nauczyciela przedmiotu. Mniej klas w jednej szkole z powodu reformy, a więcej w innej, powoduje że nauczyciele często z długim stażem, muszą zmieniać miejsce pracy lub dopełnić etat w kilku placówkach. Jest to wynikiem nieprzemyślanej organizacji szkół.

M.W. Czy Pani zdaniem dobrze się stało, że miasto przejęło od powiatu Liceum Ogólnokształcące?

B.M.P. Przejęcie przez miasto od powiatu Liceum Ogólnokształcącego budzi poważne wątpliwości. Podyktowane to zostało chyba chęcią zdobycia większej władzy i pozyskaniem wyborczych głosów. Przejęcie LO wiąże się również z bardzo dużymi dodatkowymi wydatkami na termomodernizację szkoły oraz jej doposażenie. Niestety, sukces LO jest realizowany ograniczeniem wydatków na dotychczasowe miejskie placówki.

M.W. Czy uczniowie powinni dodatkowo płacić za zajęcia na lodowisku i basenie, pomimo faktu, że te realizowane są w ramach godzin lekcyjnych?

B.M.P. Niestety, tak się właśnie dzieje. Zupełnie tego nie rozumiem. Uczniowie szkół muszą dodatkowo płacić za zajęcia na lodowisku i basenie, pomimo, iż realizowane są w ramach zajęć lekcyjnych. Powinny one być bezpłatne. Władze miasta poszukują pieniędzy w kieszeni najmłodszych, zmuszając nauczycieli do forsowania zajęć rekreacyjnych. Miasto jest rozrzucone, wydaje niewłaściwie publiczne pieniądze. Lodowisko zamiast zarabiać na uczniach, powinno zarabiać na siebie nie tylko zimą. Wystarczy, np. przykryć taflę i stworzyć warunki wrotkarzom. Należy podkreślić, iż organizowane zajęcia na basenie czy lodowisku są nie zawsze właściwie zabezpieczone. Poważne zastrzeżenia budzi system zarządzania obiektami sportowymi. Obecnie funkcjonuje OŚiR oraz deficytowa spółka Aqua. Czy nie lepiej zdecydować się tylko na zawodowców pracujących w OŚiR? Ale kto zlikwiduje deficytową spółkę, w której władzach zasiadają prominienci lokalnej Platformy Obywatelskiej.

M.W. Kontrowersje wzbudził system rozliczania nauczycieli za pracę przy realizacji nowego projektu umijnego. Proszę powiedzieć o co dokładnie chodzi?

B.M.P. Realizacja nowego projektu UE w szkołach wzbudziła duży niepokój placowy. Realizują go tylko chętni nauczyciele, w niewielkiej liczbie. Uzyskują honorarium 60 zł brutto za godzinę. W większości nauczyciele prowadzą od 1 do 5 godzin tygodniowo. Kontrowersje wzbudził system rozliczania. Nauczyciele w marcu otrzymali honorarium za luty, zaś za marzec, kwiecień, maj i czerwiec razem w lipcu. Pedagogy byli zobowiązani do podpisania umów z Prezydentem Miasta poprzez pośrednictwo koordynatorów – dyrektorów szkół. Nie otrzymali także kopii umów. Projekt zniechęca do realizacji. Nie wszystkie warunki są jasne. Uważam, że zanim przystąpi się do jakiegoś przedsięwzięcia należy dokładnie rozeznaczyć czy jest zapotrzebowanie na tego typu działania.

M.W. Za żyrardowską oświatę odpowiedzialny jest zastępca prezydenta miasta - Grzegorz Obłękowski. Jak Pani ocenia jego działania?

B.M.P. Nasza oświata nie ma szczęścia do dobrych szefów z ludzką twarzą. Do tego stanowiska potrzebne jest odpowiednie przygotowanie z zakresu pedagogiki, odpowiednie wykształcenie i doświadczenie. Należy posiadać umiejętność kulturalnej współpracy z drugim człowiekiem. Uważam, że pan Prezydent Wilk ze względu na swoją wcześniejszą drogę zawodową lepiej służyłby oświacie niż obecny pan Obłękowski. Przecież oświata to wykształcenie i doświadczenie pedagoga. Zastępcą Prezydenta Miasta i Naczelnik Wydziału Oświa-

ty powinni koordynować pracę, pomagać, doradzać a nie rygorystycznie narzucać swoje słuszne zdanie. Należy podkreślić, iż wszyscy dyrektorzy szkół zostali wybrani na swoje stanowiska przez obecną władzę Miasta. Konkursy musiały odbyć się ze względu na wprowadzane zmiany w żyrardowskiej oświacie. Jest to też sposób na pokazanie swojej władzy i narzucenie swojej wizji. Nie zawsze prawidłowej.

Bardzo słusznie, że dyrektorzy placówek oświatowych otrzymali w tej kadencji większy dodatek funkcyjny i motywacyjny, ale ta dobroć władzy wynika z wyrafinowania i żądzy. Nakazuje dyrektorom bezwzględne podporządkowanie się Urzędowi, kosztem zwykłego nauczyciela. Można śmiało stwierdzić, iż niektórzy dyrektorzy są dyrektorami prezydenta a nie społeczności szkolnej. Jednak w dobie dodatkowych zadań jakie stawia się szefom placówek oświatowych ta podwyżka błodo wypada w porównaniu z obecną płacą Dyrektora Centrum Kultury, dwa razy wyższa pensja w porównaniu z dyrektorem szkoły. Nauczyciele otrzymali w tej kadencji od władz Miasta tylko 50 złotych podwyżkę dodatku za wychowawstwo. A przecież na nauczycieli nakłada się coraz więcej zadań i obowiązków. Pracownicy obsługi oraz administracji szkolnej i przedszkolnej nie otrzymali za to żadnej podwyżki. W 2008 roku nauczyciele w przedszkolach i w szkolnych zerówkach zostali niesłusznie pozbawieni dodatku za wychowawstwo. Przez ponad pół roku nie otrzymali z tego tytułu pieniędzy. Przywrócono ten dodatek po interwencji, w styczniu 2009 r. Do tej pory nauczyciele-wychowawcy ówczesnych klas 0 i przedszkolnych nie otrzymali wyrównania. Nauczyciele są traktowani przedmiotowo na szarym końcu, nie dba się o ich zadowolenie. Wyrazy wdzięczności przekazywane są raz w roku 14 października tylko tym pedagogom, którzy przybędą na galę do Centrum Kultury. A na takiej gali władze najwięcej dziękują urzędnikom-pani Skarbnik Miasta, pracownikom Wydziału Oświaty czy pracownikom Centrum Kultury.

M.W. Nie tylko szkoły mają problemy. Czy również przedstawia się sytuacja w naszych przedszkolach?

B.M.P. Tak, ma Pan rację. Problemy mają również przedszkola. Żle przeprowadzany jest nabór do przedszkoli. Decyzje podejmują tak naprawdę dwie osoby, które centralnie sterują. Mnóstwo dzieci po raz kolejny nie zostało przyjętych do przedszkoli. Władze miejskie zdecydowały o rozbiórce jednego przedszkola, a nie pozyskały pieniędzy na budowę nowego.

Grupy przedszkolne są przepełnione. Zamiast maksymalnej liczby 25 dzieci w grupie bywało ponad 28. Nie są zachowane właściwe warunki sanitarne. Jedna łazienka przypada na dwie grupy. W przedszkolach sale rekreacyjne zostały zamienione na sale zajęć codziennych. Nie są zachowane normy higieniczne, dzieci mają za ciasno. Jedna sala służy jako stołówka, sypialnia, sala zabaw, do rytmiki i gimnastyki korekcyjnej.

Niewątpliwie nowa władza po wyborach powinna w pierwszej kolejności wybudować w Żyrardowie dwa nowe przedszkola. **To absolutny priorytet!**

*Dziękuję za rozmowę
Rozmawiał Maciej Widawski.*

**Z okazji Dnia Nauczyciela życzymy naszym pedagogom sukcesów w nauczaniu i wychowaniu młodzieży.
Życzymy zrozumienia u przełożonych, jak również satysfakcji osobistej w trudnej roli nauczyciela.
Komitet Wyborczy Wspólnota i Centrum.**



Wywiad z Arturem Krajewskim

pomysłodawcą
i twórcą
Festiwalu Gwiazd
w Żyrardowie

Mieczysław Gabrylewicz: *Arturze, minął okres prawdziwej festiwalowej uczy i czas na małe podsumowanie. Czym dla Ciebie był Festiwal Gwiazd w Żyrardowie?*

Przede wszystkim wielkim wydarzeniem kulturalnym w moim mieście! Festiwal Gwiazd był imprezą bez precedensu. Były wystawy, osobistości, gwiazdy, teatr, kino, tańce i śpiew oraz, co najważniejsze, tłumy zadowolonych z tego faktu ludzi. Bardzo ważne były też warsztaty dla młodzieży, podczas których można było korzystać z wiedzy fachowców z dziedziny fotografii, filmu, dziennikarstwa, czy reklamy. To była prawdziwa integracja sztuk wszelkich! Każdy z dziewięciu dni był prawdziwym wydarzeniem. Nie tylko dlatego, że wystąpiła w nim cała plejada znanych osobistości ze świata kultury i sztuki, ale dlatego, że niemożliwe stało się możliwe. Wiele osób dosłownie, nie kojarzyć proszę z „murowanymi klimatami”, po prostu zamurowało. Mówiono, że to nie może się udać, nie w Żyrardowie. A jednak to się naprawdę zdarzyło. Dla mnie ogromną przyjemnością było umożliwienie naszym mieszkańcom dosłownie i w przenośni sięgnięcia gwiazd. Wielką satysfakcją była też współpraca z wieloma prawdziwymi artprzysięcami. To dzięki nim projekt pod nazwą Festiwal Gwiazd w Żyrardowie w ogóle wypalił. Udowodnił mi, że można nie tylko ciągle mówić o potencjale naszego miasta, ale po prostu go wykorzystać.

Rzeczywiście, tak jak powiedziałeś, po raz pierwszy w historii naszego miasta nasi mieszkańcy mogli „sięgnąć gwiazd”. A jakie były festiwalowe wrażenia naszych gwiazd?

Miasto Gwiazd czyli Festiwal Gwiazd w Żyrardowie to jest tylko nazwa. Nasi goście to byli artGoście. Moi przyjaciele, z którymi współpracuję od lat. Przyjechali do Żyrardowa na moje zaproszenie i ogromnie się cieszą, że pomimo nawalu pracy i obowiązków przyjechali tak licznie. Nie zawiedli mnie i nie zawiedli się na Żyrardowie. Byli pod ogromnym wrażeniem naszego miasta i samego pomysłu Festiwalu. Nie mogli uwierzyć w to, że są jeszcze tacy zapaleńcy, którym się chce na przekór wszystkiemu. Nie mogli się nadziwić pięknu naszej czerwonej cegły i że jest ona tak blisko nich. Proszę sobie wyobrazić: przechodzą rozkopaną ulicą Nowy Świat i nagle znajdują się w hali przemysłowej Prawdziwego Miasta Sztuki. Teraz wiedzą, gdzie jest i jak wygląda nasze miasto. Wiele wyrażało zainteresowanie wystawą swoich prac, tworzeniem imprez czy spektakli teatralnych. Rozmowom nie było końca. Miałem satysfakcję z tego, że mogłem zrobić to, czego przez ostatnie lata nie mogą zrealizować urzędnicy miejscy, a mianowicie zadbać o „kulturalną” promocję Żyrardowa. Właśnie poprzez Festiwal Gwiazd. Zawsze wiedziałem, że kultura i sztuka to potęga! Szkoda, że tak rzadko u nas w mieście wykorzystywana.

Twórca Festiwalu zadowolony, gwiazdy również. A publiczność? Jakie były opinie samych mieszkańców?

Proszę ich o to zapytać! Wiem jedno: bez tych wszystkich żyrardowian i mieszkańców okolicznych gmin, którzy świetnie bawili się przez 9 dni, po prostu nie byłoby Festiwalu. Rzesze osób, które przyszły, by podziwiać wystawy, posłuchać naszych gości, porozmawiać i zwyczajnie popatrzyć, stanowiły istotę Festiwalu. Hala nigdy nie była pusta, co świadczy o tym, że to co zrobiliśmy, zyskało Ich aprobatę. Chciałbym Im za to jeszcze raz gorąco podziękować!

Przygotowania do Festiwalu trwały kilka miesięcy. Jakie były kulisy powstania tego wielkiego przedsięwzięcia?

Do Festiwalu przygotowaliśmy się przez cały rok. Brak pieniędzy trzeba było nadrabiać entuzjazmem i wiarą, że się uda. A praca była ogromna. Imprezę trzeba było dosłownie poskładać i skomponować dla osiągnięcia zamierzonych celów i efektów. Czasem myślałem, że za wysoko zawiesiłem sobie poprzeczkę. Ale to normalne, że przy takim przedsięwzięciu człowieka nachodzą wątpliwości. Dlatego tak ważne jest mieć przy sobie ludzi, którzy naprawdę pomagają, tacy jak Marszałek, Starostowie, Poseł i inne sprawdzone osoby. Słowem artprzysięcie. Ale najgorsze były niesprawiedliwe i na niczym nie oparte opinie o rzekomym upolitycznieniu Festiwalu, wykorzystywania go do celów kampanii wyborczej itp. Przykre jest też to, że Prezydent Miasta, pomimo rozmów, w żaden sposób nie chciał pomóc Festiwalowi. Przekonałem się, że przy tego typu przykrych zachowaniach należy zachować duży dystans... To, chyba! Bardzo zdrowe podejście. Dlatego z dużym rozbrawieniem przyjąłem plotkę o zamianie przez organizatorów godzin otwarcia Festiwalu, w sposób wykluczający obecność Pana Prezydenta. Wygląda na to, że ta nieobecność okazała się dużym kłopotem wymagającym takiego uzasadnienia.

Po sukcesie tej edycji Festiwalu naturalne jest pytanie: czy będzie następna edycja i czym nas Artur Krajewski zaskoczy?

Projekty mam bardzo ambitne, ale to są jak na razie tylko plany. Oczywiście bardzo chcę kontynuować projekt Festiwalu Gwiazd w Żyrardowie, ale nie wszystko leży w mojej mocy. Mówiłem już o tym, że stać mnie na zorganizowanie międzynarodowej imprezy w Żyrardowie. Ale czy stać na to nasze miasto, a zwłaszcza jego władze miejskie? Sądząc po ich zachowaniu...?! Ubawiła mnie np. opinia, że podczas tegorocznego Festiwalu zamiast artGości będą eksponować ich kukielki. A bez realnej współpracy i dokładnego zaplanowania tego typu wydarzenia nie ma co mówić o kolejnym sukcesie. Jeśli będą osoby, które chcą mieć na swoim terenie tego typu imprezę, które realnie pomogą w jej przygotowaniu i realizacji, które będą widziały i rozumiały doskonałą okazję promocji, jaką ona daje, to na pewno Artur Krajewski nie zawiedzie. Chciałbym tylko, by tak myślano w moim mieście!

A jaka jest Twoja poza festiwalowa rzeczywistość? Artur, proszę o plany na nowy sezon.

Nie da się ukryć, że praca nad Festiwalem i moje kłopoty ze zdrowiem spowodowały zaniedbania własnych planów artystycznych. Jednak pracę nad zakończeniem dużego malarskiego cyklu i rozpoczętej książki, która pewnie będzie zaskoczeniem dla wielu osób. Do tego jeszcze „zwykła” praca na uczelni...

Ważne jest poczucie tożsamości i dumy z miejsca urodzenia. Pamiętam dobre czasy, kiedy w Żyrardowie były wystawiane Twoje prace w kompozycji z teatrem i poezją. Czy będzie kontynuacja?

Zawsze podkreślałem skąd są moje korzenie. Zawsze umieszczałem herb miasta Żyrardowa w katalogach z wystaw i bardzo zależało mi na organizacji wystaw w Żyrardowie. Z żalem stwierdzam, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat Miasto tylko kilka razy wsparło moją twórczość. I to w niewielkim stopniu. Mogłem liczyć tylko na własne siły. Podobnie jak Festiwal, wszystkie moje imprezy i wystawy były praktycznie realizowane bez budżetu. Ani ja, ani zaproszeni goście nie otrzymaliśmy żadnych gaży czy honorariów. Wtedy, jak i teraz, bardziej leży mi na sercu dobro mojego miasta i jego mieszkańców niż pogoń za pieniędzmi. Dla mnie satysfakcją jest możliwość pokazywania swojej twórczości w Żyrardowie. Ale nie można wszystkiego i w nieskończoność robić własnymi siłami. Mam nadzieję, że przyjdzie czas na pokazanie już w prawdziwym Centrum Kultury własnych prac. A tak na marginesie to byłbym jednym z pomysłodawców zmiany nazwy MDK na CK z tym, że nie chodziło mi tylko i wyłącznie o zmianę nazwy...

Artur, jaka jest zatem Twoja recepta na politykę kulturalną w Żyrardowie?

Mnie z żadną polityką proszę nie mieszać, nawet kulturalną! Od polityki są inni. Ja jestem artystą i daję właśnie owym politykom swoją twórczość, pomysły, kontakty, zaangażowanie i serce. Daję im dosłownie wszystko, a oni mogą zrobić z tym co będą chcieli, czyli mogą uprawiać politykę. I to w dodatku kulturalną. Tylko proszę, niech pamiętają, że raz utracone go zaufania nie odzyskają. W ogóle to politykę mam gdzieś, a ludzi dzielę na tych przyzwoitych i tych mniej przysposobionych do zachowania się na minimalnym poziomie. Ale zaraz, po co ja gadam takie oczywistości i jakie było pytanie?

Dziękuję za rozmowę i pozwól, że złożę Tobie gratulacje i podziękowania za Festiwal Gwiazd w Żyrardowie. Czekamy na więcej!

Dziękuję bardzo. Największe podziękowania należą się nie mnie, ale Marcinowi Rosińskiemu - Dyrektorowi Festiwalu, dziesiątkom wolontariuszy i samym mieszkańcom. Ja tylko zasiałem ziarno sztuki i kultury. Mam nadzieję, że żniwo będzie zebrane w niedalekiej przyszłości przez nowe władze Żyrardowa.

Rozmawiał Mieczysław Gabrylewicz